

# Zamęt w Afryce Zachodniej

9 grudnia 2021

Dzieje się we frankofońskiej części Afryki Zachodniej. Trwa tam już od prawie 10 lat (choć cicho o tej wojnie, w której uczestniczą wojska francuskie i tzw. oddziały pomocnicze z państw będących dawniej francuskimi koloniami) operacja zwana początkowo „Serwal”, przemianowana później na „Barkhane” obejmująca głównie terytorium Mali. Jednak interwencji operują praktycznie od Mauretanii, poprzez Mali, południową część Algierii, Niger i Czad po Senegal i Górną Wolbę, czyli praktycznie w całym Sahelu i na obszarze południowej Sahary.

Republika Mali, położona nad rzekami Senegal i Niger, zamieszkała jest przez prawie 20 milionów ludzi. Jako była kolonia francuska nieustannie boryka się z fundamentalnymi wyzwaniami rozwojowymi, przede wszystkim ze względu na swoje położenie śródlądowe. Jest ósmym co do wielkości krajem Afryki, w rankingu wskaźników rozwoju ONZ w 2020 r. plasował się na samym dole. Polityka tzw. reform – nad którymi kuratelę cały czas od uzyskania niepodległości sprawuje Paryż – miała niewielki wpływ na poziom życia ludności. Elity, działające pod dyktando dawnego – tylko formalnie – kolonizatora po prostu nie są zainteresowane, by ludziom żyło się lepiej.

Od sierpnia 2020 roku w Mali miały miejsce dwa przewroty wojskowe. Pierwszy, 18 sierpnia 2020 r. obalił prezydenta Ibrahima Boubacara Keitę. Z kolei tymczasowy prezydent Bah Ndaw został odsunięty od władzy przez wojsko 26 maja 2021 r., a zastępca prezydenta Assimi Goita został prezydentem przejściowym Mali na podstawie orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Zamęt i polityczna niestabilność w tym olbrzymim kraju od ponad dekady związane są z francuską interwencją... to znaczy wojną z terroryzmem, jak propagandowo tłumaczą Francuzi. Efektem wojny jest głównie kryzys humanitarny i masy uchodźców, którzy w wyniku walk musieli uciekać z domów i tkwią w tymczasowych schronieniach.

W listopadzie br. doszło do spotkania MSZ Mali i Rosji. Ponieważ ponad 10 lat wojska francuskie operują na terenie praktycznie całej frankofońskiej Afryki Zachodniej, twierdząc, że walczą z islamskimi fundamentalistami, ale efektów nie widać, rządzący w Bamako wojskowi zwrócili się o pomoc do Moskwy. Chcą pomocy w postaci przysłania instruktorów szkolących armię malijską. Natomiast w walkach z terrorystami zaangażowani mieliby być ochotnicy i wojskowi pozostający na kontraktach w firmach ochroniarskich (np. osławieni „wagnerowscy”). W ostatnich latach podpisano zresztą kilka umów na dostawy wojskowego sprzętu rosyjskiego dla armii malijskiej.

Minister Ławrow po spotkaniu oświadczył, że Moskwa rozumie „potrzebę wzmocnienia potencjału antyterrorystycznego Mali. W związku z tym państwo rosyjskie dostarcza niezbędny sprzęt, broń i amunicję. Nie można pozwolić, aby ryzyko próżni energetycznej na północy kraju urzeczywistniło się w następstwie decyzji naszych francuskich kolegów o wycofaniu części wojsk z Mali i zamknięciu trzech z pięciu baz wojskowych”. Mowa o „kolegach”, bo w dyplomacji wypada zachować konwenanse, ale faktem jest, że Rosji nie może nie cieszyć, że Paryż jest coraz bardziej znienawidzony w tym regionie. Wszystko to dziedzictwo tak kolonialnej przeszłości, jak i neoimperialnych ciągów z czasów Sarkozy’ego, Hollanda czy teraz Macrona.

Według licznych analityków wzmożenie działalności tworzonych ciągle nowych organizacji islamistycznych w tej części Afryki to efekty działań CIA. Odpowiedź na to, jak bardzo Amerykanie stracili Afrykę w XXI wieku na rzecz Chin. Teraz wchodzi tu intensywnie – nie tylko militarnie, ale przede wszystkim gospodarczo, z technologiami rolniczymi i atomistyką – Rosja. Waszyngton odpowiada tworzeniem chaosu, niepewności, permanentnego kryzysu i terrorystycznego zagrożenia – tę metodę jego działania opisała w „Doktrynie szoku” Naomi Klein.

Francja zarzuca władzom w Bamako zdradę wieloletnich

kontaktów. Potępiono też wojskową obecność Rosji w „obszarze odwiecznych francuskich politycznych interesów”. Plany współpracy z prywatną firmą ochroniarsko-militarną – a taką jest „Grupa Wagnera” (obecna od pewnego czasu w Republice Środkowej Afryki, też dawnej kolonii francuskiej) – wzbudziły również nerwowe pomruki z Londynie, Brukseli i Ottawie. Wg Reutersa umowa jest warta 10,8 miliona dolarów miesięcznie. Podczas debaty poruszającej m.in. ten temat podczas ostatniego Zgromadzenia Ogólnego ONZ premier Mali przypomniał dyplomacjom Zachodu, iż takie decyzje leżą wyłącznie w kompetencji prawowitego rządu malijskiego. Jest to o tyle groteskowe, gdy weźmiemy pod uwagę ostatnie oświadczenia czołowych polityków Zachodu odnośnie tzw. „czerwonych linii polityki rosyjskiej”.

Ceniony analityk rosyjski Grigorij Łukjanow z Instytutu Orientalistyki w wywiadach wyjaśnia, że aktualnym celem Moskwy w tym regionie jest zacieśnienie powiązań biznesowych. Rosja, zdaniem krajów afrykańskich, ma przewagę konkurencyjną w wielu dziedzinach nad konkurentami z Zachodu. Przedstawia też tańsze oferty. W przyszłości Mali ma stać się węzłem transportowym dla towarów płynących z zachodu i południa na północ Afryki z przeznaczeniem do Unii Europejskiej (takie plany mają też Chińczycy). – Rosja wraca do roli, jaką odgrywała w Afryce w czasach ZSRR – tłumaczy Łukjanow.

Wspólnota Gospodarcza Państw Afryki Zachodniej, blok regionalny, już zawiesiła członkostwo Mali i nałożyła szereg sankcji na przejściowych przywódców Mali po tym, jak Bamako poinformowało organizację, że nie będzie w stanie przeprowadzić w lutym wyborów prezydenckich i parlamentarnych i odejść od rządów wojskowych. Tłumacząc to chaosem i zagrożeniem terrorystycznym, zupełnie jakby była to rzecz nowa. Także Unia Afrykańska, Wspólnota Gospodarcza Państw Afryki Zachodniej (ECOWAS) oraz organizacje zagraniczne, takie jak Unia Europejska (UE) i Organizacja Narodów Zjednoczonych (ONZ) zażądały szybkiego przejścia do rządów cywilnych. Wezwano do podjęcia szybkich wysiłków w celu rozwiązania

nierozstrzygniętych kwestii związanych ze zrównoważonym rozwojem i przestrzeganiem ściśle zasad demokracji. Standardowa demo-liberalna papka, z której nic nie wynika oprócz pobożnych życzeń.

Tak więc także Afryka w związku z ofensywą gospodarczo-polityczną Chin i Rosji staje się areną geopolitycznego starcia światowych gigantów.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)